MONITOR

Na R. P 1771.

Nro. LXVIII.

d. 24. Sierpnia

Duo sunt, quæ iuventutem instruunt ac informant, delinqventium castigatio, bonorum præmiatio.
Lipsius.

Mości Panie MONITOR,

JMć Pan Czasotrawski żaląc się niedawno w Liście przed W. M. Panem na swoy nader nikczemny z dziesięcioletniego w szkołach zabawienia pożytek y niczego prawie nienauczenie się; całą winę słusznie na swoich złożył Rodzicow, że z zbytecznego kochania często go od nauk odrywali, w domu długo trzymali, y z iedney

do drugiey ſzkoły nic nieumieiącego co prędzey pomykać ſtarali ſię, à przecież chcieli chymerycznie żeby był uczonym. Nic prawdziwſzego, iako że wielu Rodzicow tym ſpoſobem dzieciom ſwym do poſtępku w naukach przeſzkadzaią y gubią onych nieporządną miłością. Pozwol mnie ieſzcze W. M. Pan, niech ia odkryię iedną Rodzicow wadę, ktora niemal rownie iako y pierwſza ſzkodliwa ieſt młodym do ſzkoł publicznych chodzącym.

Koniec ſzkoł ieſt, y być iſtotnie powinien: wykſztałtować młodemu człowiekowi ſerce y rozum, uczynić go poćzciwym y uczonym, wydoſkonalić w obyczaiach y umieiętnościach. Do tego końca naylepſze y nayſkutecznieyſze śrzodki ſą podług położonego odemnie na początku ſławnego Lipſiuſza zdania: karać wykraczaiących, à dobrym dawać nadgrodę. Y to ſię w *Szkołach* publicznych poſpolitym à chwalebnym praktykuie zwyczaiem,

czaiem, iako wſzyſtkim ieſt wiadomo.

Maią Nauczyciele rozmaite ſpoſoby na powściągnienie wyſtępnych, à zachęcenie y utwierdzenie dobrze ſprawuiących ſię. Wykraczaiących czy to przeciw naukom, czy przeciw obyczaiom upominaią, oſtrze ſtrofuią, karzą, zawſtydzaią, iuż to ſadowiąc ich na niżſzym y podleyſzym mieyſcu, y drugim przed niemi prym daiąc, iuż to pozwalaiąc ażeby ſię z nich wſpołuczniowie naśmiewali, iuż to gniew y niełaſkę ſwoią im okazuiąc. Tych zaś co zadość powinnościom ſwoim czynią y do nauk pilnie przykładaią ſię, przyzwoitą temu wiekowi y podług trybu ſzkolnego uwielbiaią nadgrodą, chwaląc ich y zalecaiąc publicznie, pierwſze im mieyſca wyznaczaiąc, nad drugich przenoſząc, oſobliwſze ku nim przywiązanie y ſzacunek oświadczaiąc. A to czynią, iako w tey mierze powinni bez względu na ſtan y urodzenie. Co iak mi ſię zdaie, nietylko do poſtępku w naukach

wielce

wielce pomaga młodym, ale też wmawia w nich powoli y daie im poznać potrzebę pełnienia powinności, pracy, y zasługiwania się: czyni im nieiakie wrażenie tego porządku y sprawiedliwości, ktora się w Rzeczachpospolitych y dobrze rządnych zachowuie Państwach, przez ktorą samey tylko cnocie, zasługom y zdatności otwarte są do wszelkich nadgrod, łask, honorow, y szczęścia wrota: à gnuśności y występku, sama tylko wzgarda, poniżenie. wstyd y kara zawsze iest podziałem: daie im zrozumieć y wnosić z tąd, iak z niemi w dalszy czas Rzeczpospolitą y urzędy postępować będą w miarę dobrych dzieł, lub wystepkow, ktore się w nich pokażą. Y inne tysiączne tym podobne w młodych umysłach sprawuie pożytki.

Lecz wielu iest takich Rodzicow, ktorzy pełni będąc prożney wyniosłości, à dzieci swe zbytecznie kochaiąc, chcą koniecznie, ażeby w nich nie na obyczaie y pilność do nauk, ale na za-

cność urodzenia wzgląd miano; żeby z niemi wszelkim uszanowania y ulegania postępowano sposobem, nawet aż do pobłażania y przebaczania samym onych przywarom, występkom y gnuśności, żeby ich choćby byli naygorszemi y nayniepilnieyszemi, za naylepszych, y należycie uczących się miano: y żeby na reszcie wszystkiego zapomniawszy, na to iedynie y zawsze pamiętano, że są z Szlacheckiey krwi urodzeni.

Z kąd ieśli Nauczyciele podług powinności swoiey sprawuią się, ieśli występnych, krnąbrnych, swywolnych, leniwych surowie strofuią, y karzą, ieśli ich zawstydzaią, innych podleyszey kondycyi nad nich w tey mierze przekładaiąc; nie zmiernie urażaią się takowi Rodzice, narzekaią na nauczycielow, że dobrze urodzonych dystyngwować y krwi Szlacheckiey szanować nie umieią, że się nie znaią na ludziach y podłym bardziey sprzyiaią osobom, y z tego iedynego

powo-

powodu częstokroć dzieci swoie ze szkoł odbieraią, w domu trzymaią, lub co raz do innych szkoł posyłaią z tą nadzieią y warunkiem, że tam lepszy wzgląd na nich mieć będą.

Ktorym to tak niesprawiedliwym postępkiem nie tylko co do nauk dzieciom swoim szkodzą niepomału, gdy w szkołach nauczycielom nie daią postąpić z niemi tak iak należy; ale też co do obyczaiow psuią ich niewymownie, wrażaiąc im nie iako wcześnie naygorsze y nayszkodliwsze przywary, to iest pychę, wyniosłość y wielkie o sobie rozumienie, przez ktore młody człowiek zaraz miłości własney zostaie niewolnikiem, y siebie samego pełen być, à drugiemi gardzić zaczyna. Nabiera z mału à nieznacznie tych fantastycznych duchow y tego nieprawego zdania, ktore w Polszcze naszey naybardziey pannie, y ktore tak wielu nierządow bywa przyczyną: to iest, że Szlachectwo y zaszczyt Przodkow być powinien nie tyl-

ko

ko naywiękſzą y naycelnieyſzą zaſługą, ale też gnuſności y wyſtępku obroną, y kto z nim urodzić ſię miał ſczęście, nabył tym ſamym prawa, żeby go iak naybardziey ſzanowano y wſzelkie mu względy czyniono, choćby z innych wſzyſtkich miar nie był cale godzien tego: że zaſługi oſobiſte, cnoty, przymioty, y ſpoſobność, mniey ſą potrzebne do wywyżſzenia ſię temu, kogo ſamo urodzenie nad podły gmin wywyżſzyło: że Szlachcicowi wolno być złym, głupim y niepożytecznym, ani go o to ganić lub karać można bez naruſzenia Szlacheckiego przywileiu. Y z tąd to ieżeli nie zawſze tedy nayczęściey wypływa owa niezmierna à poſpolita prawie w nas dla drugich pogarda, owe nieznośne à uſtawiczne z ſamego urodzenia y zacności Przodkow chlubienie ſię, małe ſtaranie o cnoty, zaſługi, y zdatność, à w tymże ſamym czaſie nie pomiarkowane ćzci y doſtoieńſtw pragnienie, zazdrość nieukoiona ku tym

co

co nas do urzędow ubiegaią, nieukontentowanie y ſzemranie częſte na nie ſprawiedliwość lub nie względność tych, ktorzy w ręku maią honorow ſzafunek, z tąd po części y na W. M. Pana, Mci Panie Monitor, nieſłuſzne niektorych Imciow ſkargi, iakobyś tym ſamym bił na ſtan Szlachecki, że ganiſz y potępiaſz Szlacheckie wyſtępki y nierządy.

Niechże tu pomiarkuią mniey uważni Rodzice iak źle radzą o dziatkach ſwoich, kiedy przeſtrzegaiąc nieroſtropnie ich honoru, y wyciągaiąc nieſprawiedliwie, aby ich z mału nad należytość poważano, tym ſamym niegodnemi ich tego czynią, y zagradzaią im na dalſzy czas drogę do wſzelkiey czci, względow, y poważania. Jeſtem z powinnym uſzanowaniem. W. Mci Pana

Nayniżſzym ſługą.

Firmian Prawdzicki.